Tygodnik

1 Maja — 18. — 1819.

Szczęśliwy kto wdzięk wraz z pożytkiem złączył!
Krasicki wiersz przedostatni Myszeidy

DO
MOICH WSPÓŁZIOMKÓW

STANISŁAWA TREMBECKIEGO (1).

Mędry Polak po szkodzie? Już były te szkody.
Dziś na nas obrócony wzrok mają Narody;
Lub nas rządnych, przezornych, czynnych, świat pochwali,
Lub nad chcącemi ginąć, nikt się nie użali.
Nigdy dobrańszych Posłów nie miała Warszawa,
Ich cel, ojczyzny dobro, ich nagroda, sława.

(1). Wiersz ten napisany był w czasie czteroletniego Sejmu i wkilku exemplarzach wydrukowany.

Ale, jeźli na sporach czas wycieńczą marnie,
Jeźli względ osobisty serca ich zagarnie,
Jeźli granic obrony silnej nie wyznaczą,
Jeźli jeszcze i tacy na swe zyski baczą,
Jeźli ta góra w ciąży śmieszną myszką zlegnie;
Już mię o szczęściu Polski nadzieja odbiegnie,

Kto pragnie pospolite opatrzyć pożytki,
Nieprzyzwoite smutnym, niech wytępi zbytki.
Gną się stoły pod srebrem, w galonach lokaje,
Tłoczą nam sok Bachusa Hottentotów kraje,
Lekkomyślności naszej Brabant siatki stawia,
Robaczkom wzięte łupy, Francuz nam wyprawia,
A Bracia niebronieni w srogiej jęczą doli!
Wolność nasza na obcej gruntuje się woli!
Ojczyzna uszczerbiona! o Sławo! po tobie
W najgrubszej by nam chodzić przystało żałobie.

Niech wzgardza Obywatel te kosztowne szaty,
Te zgraje służebników, ten pozor bogaty,
Które od Azyanów swe wzięły początki,
Gdzie są niepewne: wolność, życie i majątki.
Dziękuję za złotogłów, i wolę pod kirem
Być swobodnym Szlachcicem, niż Wielkim Wezyrem.
Nieludzko nas obdarli opiekuni srodzy,
Nie udajmy bogaczów, kiedyśmy ubodzy.

Jedni frantostwem, drudzy przez użycie wiosła,
Inni dostatki ciągną z handlu i rzemiosła,

My na środku żelaznej wychowani ziemi,
Umiemy kuć oręże, zręcznie władać niemi.
Można żelazem w ręku zniżyć krytych złotem,
Więcej krwią w roku nabyć, niż ci w sto lat potem.

Póki u młodych orląt dziob nie jest dojrzały,
Póty ich baczny ojciec nie puszcza ze skały,
Ale gdy jego dziatwie z kończącą się wiosną,
Dłuższe pióra ztężeją i szpony odrosną,
Sam ich uczy lot śmiały czynić nad obłoki:
Niebezpieczeństwem gardzić, rzucać się na smoki.
Póki nas oszpecały, gnusność, zdania gminne,
Obrzydliwe pijaństwo, przesądy dziecinne.
W pośród mocarstw ogromnych, zamknięci jak w matni,
Do dania im oporu nie byliśmy zdatni.
August raczył powszechniej światło rozprowadzić,
I myśleć nas nauczył i po trzeźwu radzić;
I ta jest między nami najdzielniejsza młodzież,
Co nosiła wojenną jego szkoły odzież.
Tworzy nam w sercach siłę, do męztwa zachęca,
Do obrony ojczyzny nadgrodami znęca,
Jak poważa w Rycerskie wstępujących ślady,
Na Kraszewskim pamiętne znaliśmy przykłady,
Ni go zasługa inna, ni go przymiot zdobił,
Za rankę dla ojczyzny Król go możnym zrobił. (2).

---

(2). Gdy Prusacy wkraczali w kraj nasz bezbronny, Kraszewski zebrał ile mógł ludzi, a choć opo-

Kiedy się już pomyślne zbliżają nadzieje,
Obraz wam daje wojny, Marsowę turnieje.
Jeźli na tych igrzyskach publiczne przyklaski,
I Królewskie zyskali przodkujący łaski,
Cóż dopiero za chwałę każdy czynny zyska,
Gdy będziemy óltarze bronić i ogniska?
Ku broni kierowany żeby duch nie stygnął,
August naszego posąg Bohatyra dźwignął.
Między starożytnemi Achiwów zaszczyty,
Stał obraz Alexandra przez Lizyppa ryty,
Gdy w jego rozważaniu Cezar się zatopił,
Szlachetnie zawistnemi łzami lice skropił.
Bogdaj podobna zawiść w nas była widziana!
Idźmy uczcić ten posąg walecznego Jana.
A przed nim na dobyte przysiężmy pałasze,
Za niepodległość kraju łożyć gardła nasze.
On za Dniestr od nas przeniósł sieroctwa i płacze,
On skruszył jarzmo, zniszczył hańbiące haracze.
On rozgramiał zuchwalców swojej blaskiem zbroi,
On sprawił, że Pannoński dotąd Wiedeń stoi.
Już straciwszy Leopold i wojska i zamki,
Nikczemne słabo dzierżył swych Koron obłamki,
Niepewne wlokąc życie w bezowocnej pracy,
Żałosnym wołał głosem: „Ratujcie Polacy"

---

rem swoim nie zatrzymał ich siły, stał się przynajmniej dowodem, że gwałtownie najeżdżali sosiedzkie granice.

Nasz wojennik domowe opuściwszy rzeczy,
Rusza z bitnem Rycerstwem dla cudzej odsieczy.
Gdzie jak tylko rozpoczoł skutecznić zamiary,
Zaraz, przywykłe gonić, pierżchajo Tatary,
Karki buntownych Węgrów leco pod kopyta,
Złamany Turczyn ginie, cofa się i zgrzyta.
Mustafa załamane niosoo w górę dłonie,
To z bojaźni truchleje, to cholero płonie,
Targa brodę przez skutek zamięszanej głowy,
Nakoniec okropnemi odzywa się słowy:
,, Dla twych i naszych nieszczęść przyszedłeś tu Janię,
Było raczej mieć o twym Podolu staranie!
Jeszcze ci niewiadoma tego Niemca sztuka,
Napełni nadziejami, a w rzeczy oszuka.
Depczocy go zwycięzca przed tobo ucieka,
Mnie niesława, mnie teraz śmierć jedwabna czeka!
Niech odtod życie twoje będzie pełne cierni,
Niech sromotne łakomstwo twe dzieła zaczerni,
Niech w twym domu panujo chytrości, niezgody,
Niech twoje matka własna prześladuje płody,
Niech się na Ojca tronie nigdy nie obaczo,
Niech po Niemieckich turmach swej wolności płaczo.
Obłudnego wargacza niewdzięczniejsze plemię,
Niech potem rozszarpuje swych obrońców ziemię,
Niech złym za dobre odda. Ale przyjdzie taki,
Który mu zbawiajoce przypomni Polaki.

Franciszek Dmochowski

do

AUTORA.

Tak czyń, Wielki Poeto! zachęcaj do zgody,
Skazuj, czego dziś obce chcą po Nas narody,
Niech Polak świętej sprzężon jedności ogniwem,
Zacznie odtąd być możnym, zacznie być szczęśliwem,
Mogą być silnem Państwem te krain ostatki,
Mając i liczne wojsko i pewne podatki.
Zrzućmy opiekę, która nas hańbi przed światem,
Dwóch Opiekunów dzielnym tnie Turczyn bułatem,
Trzeci nas sam wypuszcza. Czegóż myśleć wiele?
Łączmy się, radźmy zgodnie, oto Król na czele,
Król co z pośród Narodu na Tron wyniesiony,
W jego chwale swej chwałę zakłada Korony,
O! poro niespodziana, w tysiąc lat zakresie!
Lub z hańbą zginie Polska, lub z chwałą się wzniesie,
To ty nucisz i w silnym grzejąc serca rymie,
Do Poety zyskujesz Patryjoty imię.

POGRZEB
Ludwiki Marji Królowej Hiszpańskiej, w Rzymie w kościele S. Piotra.

Jeżeli Rzym jest miejscem najmocniej przypominającem koniec ziemskich wielkości, staje się tem samem najmilszem schronieniem wygnanych Monarchów. Zbytnią byłoby rzeczą rozbierać przyczyny jakie w naszych czasach, czterech nieszczęśliwych Królów razem do Rzymu zebrały, gdy w przeciągu lat 150, w temże samem mieście Krystyna Szwedzka, ostatnia Sobieska i familja Sztuartów przytułek i spokojną mogiłę znalazła.

Karól Król Hiszpański i małżonka jego Ludwika Marja mięszkali w tej stolicy od roku 1815. Zajmowali z dworem swoim wszystkie przyległe domy około pałacu Barberynich i puszczali w obieg corocznie 1,500,000 złotych. Wyjazd Króla do Neapolu i słabość Xięcia Pokoju, zrządziła niejako odmianę w ciągłej jednostajności życia dworskiego. — Ledwo że Xiążę po długich cierpieniach wyzdrowiał, zapadła Królowa na nagłą chorobę, i w nocy z dnia drugiego na trzeci Stycznia tego roku skonała. Jakikolwiek wyrok potomność wyda o życiu i harakterze tej Królowy, nieodmówi zapewne win-

nego podziwienia stałości z którą cierpiała i umarła, a osobliwie niezachwianej przyjaźni której przez lat 33 statecznie dochowała Xięciu Pokoju. Zaczynała właśnie doznawać z córkami swojemi, słodyczy Monarchom nieznanej, słodyczy domowego życia; gdy choroba niebezpieczną się stała. W tej samej godzinie uczuła mocniejsze boleści, w której jej synowa w Madrycie dokonała życia.

W prędkiem i gustownem urządzeniu uroczystości Rzymianie są mistrzami, przeto już dnia szóstego na łożu paradnem okazano ciało ludowi, który ze śmiechem i hałasem w niezliczonym tłumie do pałacu się tłoczył. Służba dworska stała w sali, w ubiorze galowym. Przy ciele mnichy modliły się koleją. U dwunastu ółtarzy nieustannie msze odprawiano. Zachowano wszystkie zwyczaje Hiszpańskiego dworu. Dnia dziewiątego ciało zabalsamowane i woskową powłoką okryte, zawieziono przy blasku pochodni do kościoła: Santa Maria maggiore, którego Królowie Hiszpańscy są honorowemi Kanonikami. Kościół ten, można powiedzieć że jest na podobną uroczystość za wesoły. Kolumny były czarno, chór fioletowo osłoniony. Przy ółtarzu wystawiono galerje dla Xiężny Chablais, Xsieżny Wirtemberskiej, ciała Dyplomatycznego i znakomitszych cudzoziemców; lud wpuszczany południową bramą wychodził pułnocną. Na środku stał katafalk łacińskiemi napi-

sami

sami ozdobiony. Na nim spoczywała Królowa szerokim płaszczem obwinięta, z koroną na głowie, piastując w ręku berło z kości słoniowej. Papież nie był przytomny, ale za to większa część Kardynałów, z których jeden, de Gregorio mszą odprawiał. Śpiewacy Papiescy i mowa pogrzebowa miana przez Kardynała Marco w języku łacińskim, nie była słyszaną dla szelestu nieustannie przesuwającej się ciżby.

W krótkim przeciągu czasu między tą uroczystością a przeniesieniem ciała do kościoła Ś. Piotra, już nadeszła pogłoska o śmierci młodej Królowy.

W konwoju do Ś. Piotra, trzymano się ściśle porządku, przy pogrzebie Klementyny królowy Angielskiej i Krystyny Szwedzkiej zachowanego. Na przód szły młode sieroty, dalej dwadzieścia bractw. Osoby je składające wszystkie były zamaskowane. Za niemi szły Zakony żebrzące, w największej liczbie Franciszkanie z Ara coeli. Nowo przybyli z Anglji młodzi Dominikanie wyglądali jak zakonnice, tak odbijały ich gładkie rumiane twarze pomiędzy Włoskiemi mnichami.— Kapituła Swiętego Piotra, Świętej Marji maggiore i jedno jeszcze bractwo z dwudziestu siedmiu osób złożone, poprzedzało katafalk, który szesnastu tragarzy tak niosło, iż sam posuwać się zdawał. Rogi całuna trzymali czterej Grandowie Hiszpańscy. Przy nich niesiono cztery chorągwie z herbami. — Potem następowali znakomitsi

Hiszpanie którzy się wtenczas znajdowali w Rzymie. Konwój zamykały cztery bractwa, dwór zmarłej Królowy, Kapelani nadworni i wojsko. Blask świc niezliczonych tem mocniej odbijał się przy ciemności wieczora. Lubo konwoj ten szedł bardzo prędko, trwał jednakże pół czwartej godziny. W kaplicy, gdzie ciało złożono, pośpiech, nieporządek i niezręczność posługaczów osłabiła mocno wrażenie, które sprawiła poważna uroczystość. Przez okno w kopule przedzierał się do kaplicy promień księżyca, oprócz lamp na ołtarzu gorejących, tu i owdzie tlały pojedyncze świce, i słabo rozrzedzając grube cienie, sprawiały w kościele Świętego Piotra widok, jakiego na żadnem innem miejscu wystawić sobie niemożna.

Nazajutrz wykonano D i e s i r a e i inne sztuki. Najwięcej podobał się śpiewak Teatralny Pellegrini.

Koszta tego pogrzebu wyrachowano na 100,000 skudów. — Przy samym konwoju spalono świc do 5000. Lud Rzymski sprawiał się tak jak zawsze; żartował, a czasem i gwizdał. Licznie rozstawione wojsko, utrzymywało porządek z godną naśladowania grzecznością.

Król dla słabości został w Neapolu. Jego dzieci i wnuki, przed zaczęciem uroczystości udały się do niego. Xiożę Pokoju ma wkrótce Rzym opuścić.

Rzut oka na Teatr Polski.

Niewiem czyli nieuchybię zamierzonego celu, jeżeli w krótkim zbiorze dziejów Teatru Narodowego, ominę pierwsze w tym rodzaju płody, niemające żadnej prawie cechy dzieła Drammatycznego, a rozpocznę od bliższych nierównie czasów, od czasów Bogusławskiego. Dla Historji Literatury, wszelkie dzieło mniej więcej doskonałe, staje się drogiem przez to samo, że nosi cechę wieku, w którym było tworzone. Ztąd Historja Literatury dalej zasięga od Historji Sztuki Drammatycznej, która dopiero od ustalenia Teatru postępy swoje, a nawet sam początek wyprowadzać może, tem bardziej, kiedy dawniejsze nasze Teatra przez Królów lub możniejszych po dworach utrzymywane, złożone po większej części z artystów Włoskich, mniej zajmują miłośnika narodowości. Były wprawdzie przed Bogusławskim sztuki polskie przez Polaków wystawiane, lecz póki wybudowanie Teatru, stałego scenie umieszczenia nie zapewniło, a chwalebna gorliwość pierwszego przedsiębiercy w udoskonalonem wystawieniu nie stała się dla widzów rękojmią coraz milszej rozrywki, póty wszystko doznawać musiało smutnych, a zbyt dobrze nam znajomych skutków tymczasowości. Nie mniemam jednakże, iżby o wszel-

kich dawniejszych usiłowaniach zapomnieć należało, owszem w krótkości wspomnić o nich nieomieszkam; to tylko zdaje mi się rzeczą niezaprzeczoną, iż istotne założenie Sceny ojczystej, jest Bogusławskiego zasługą. W tej myśli podzieliłem dzieje Teatru Narodowego na trzy oddziały. W *pierwszym*: namienię o stanie Sztuki Drammatycznej aż do Bogusławskiego. *Drugi*: zajmą długoletnie prace tego zacnego Przedsiębiercy. *Trzeci* zaczynać się będzie od objęcia zarządu Teatru przez Dyrektora teraźniejszego, a razem od jednoczesnego prawie powstania Ixów (1).

Zebranie w jedną całość dziejów Teatru naszego, dotąd tylko z oddzielnych pism szczegółowo nam znajomych, wyszukanie przyczyn, które u nas wydoskonaleniu sztuki Drammatycznej stały ku pomocy lub na przeszkodzie, a osobliwie oddanie czci winnej mężom wspierającym to udoskonalenie, jest celem pisma mojego (2).

(1). Ixowie podpisują się wprawdzie zawsze jedną literą X, lecz ich wyroki już to najtrafniejsze, już oczewistości nawet sprzeczne; już miłością prawdy tchnące, już cechą stronności oznaczone; już mające na celu jedynie dobro sztuki, już drobne względy osobistości, każą mi ich nazwać Ixami nie Ixem.

(2) Większą część szczegółów: kiedy jakie sztuki były grane, winien jestem Rocznikom Teatralnym Ludwika Dmuszewskiego.

ODDZIAŁ I.

U nas przez długie lata był Teatr ubogi,
Miejsce jego trzymały szkolne dijalogi,
Gdzie w niezgrabnym układzie dla prostej zabawy,
Kiedy pozasiadała liczna szlachta ławy,
Żaki różne czyniły widowiska z siebie,
Udawały co w piekle, co się dzieje w niebie.

Tak maluje prawodawca Polskiego Parnasu, a maluje bardzo wiernie, stan ówczesny tego widowiska, którego zabytki znajdujemy jeszcze po wsiach i miasteczkach, na Nowy Rok i Boże Narodzenie, między uboższemi dziećmi po kolędzie chodzącemi. — Wierne podanie zachowało dziwaczne jesta i stroje, a wiersze i powinszowania które z obowiązku corocznie Muza nauczycieli niższych szkółek lub organistów urania, godnie zastąpiły płody tworców początkowych Dijalogów.

Pomijam Pamelę najdawniejszą Trajedję Polską, przy końcu panowania Zygmunta I. wydrukowano; nie masz albowiem pewności czyli była wystawioną. Odprawa Posłów Greckich dzieło Xiążęcia naszych poetów, dzieło nie własnym gienjuszem natchnione, lecz na prośbę Jana Zamojskiego niejako dla grzeczności przedsięwzięte, lubo już z tego powodu udać się nie mogło, ważne jednakże trzymać musi miejsce w Historji Teatru, bo jest pier-

wszą oryginalną sztukę Polską która była wystawioną (3).

Później dla wyszydzenia Konfederatów, grywano Komedję Rybałtowską, a pomiędzy Dijalogami znakomite trzymał miejsce Summarjusz Historji S. Cecylji.

August III lubiący wszelkie rodzaje zabaw, pierwszy dał poznać w Polsce muzyczne płody. — Sprowadził z Drezna artystów Włoskich, którzy trzy razy na tydzień grywali w Pałacu Saskim, w miejscu teraźniejszej Rejtszuli. Dawano Opery poważne Metastazego, Czymmarozy i innych, lecz tak mało wtenczas znali się Polacy na wdzięku harmonji, że gwałtem z ulic zbierano widzów, dla zapełnienia sali.

Stanisław August, w historji Umiętności i kunsztów Król niewygasłej pamięci, któremu tyle pięknych i użytecznych ustanowień winniśmy, nie był obojętnym dla Teatru. Wspierali chęci Monarchy Czartoryscy i Rzewuscy, a za wspólnem ich staraniem otworzono w roku 1764 pierwszy raz Teatr Polski publiczny w Pałacu Saskim; pierwszy raz usłyszały te mury mowę polską, o które dotąd obijały się tylko cudzoziemskie tony.

---

(3). W Ujazdowie roku 1578.

Od Baltyckiego morza ku śnieżystym Tatróm,
Wiedzą że Pan Bielawski otworzył Teatrum;
I słusznie się tym chełpi zaszczytem niezmiernym,
Bo był pono natenczas jak mówią odźwiernym.

powiedział Węgierski, słusznie co do rzeczy ale nie co do przyczyny. Dla tego albowiem miał się Bielawski za założyciela Teatru, iż pierwsza sztuka którą na nowej Scenie grano, była komedja jego: **N a t r ę t y**, druga tegóż autora: **D z i w a k**.

Józef Bielawski, znany teraz jedynie z żartów, których sobie Trembecki i inni znakomitsi pisarze z nim pozwalali, w rodzaju Drammatycznym, nie zasłużył wcale na tę śmieszność, jako go okryć usiłowano; lubo wiersze jego pięknemu owego czasu gustowi przeciwne, a osobliwie dobre mniemanie, które miał o sobie, wyzywały pióro satyryczne Trembeckiego, i złośliwość Węgierskiemu właściwą (4).

Oprócz Józefa Bielawskiego, X. Bohomolec dostarczał w tym czasie Artystom Polskim oryginalnych swoich Komedyj. Niewyliczę tu dzieł jego, które niedawno przedrukowane łatwo w wszystkich rę-

(4) Potomność mnie osądzi, a z przeciągiem wieków
Tem będę u Polaków czem Tespis u Greków.
miał po wystawieniu sztuk swoich, powiedzieć o sobie Bielawski, gdy jednak jest rzeczą powszechnie wiadomą, ile wierszy Trembecki pod imieniem jego wydał, niemożna tak porywczo autora tego o zbytnią miłość własną obwiniać równie jak i z tych dwóch wierszyków:

ku być mogą. Treść prawie każdej sztuki tego pisarza gruntuje się na oszukaństwie; najczęściej ulubiona jemu osoba Figłacki gra pierwszą rolę, i rozwiązuje rzecz całą mniej więcej dowcipnym podejściem skąpców, zazdrosnych, łatwowiernych a czasem prostych i poczciwych. X. Bohomolec wygnał kobiety a zatem i miłość z pism swoich, chciał zapewne uniknąć zarzutu komedji czynionego, że na weselu kończyć się musi, ale przykładem swoim nie wiele dopomógł sprawie której chciał dowieść. Miłość, chociaż jest słabością, jest słabością najszlachetniejszą; staje się często przyczyną zboczenia z drogi cnoty, ale daleko milej zajmuje od wszelkich innych względów człowieka do wykroczeń skłaniających, z których X. Bohomolec śmiać się nam każe, a które odrazę tylko wzniecają, bo są podłością.

Tak przez półtrzecia roku utrzymywał się nowy Teatr. Znakomitsi w nim artyści byli Świeżawski i Lemański. Przybycie Truppy Włoskiej i Francuzkiej, może wprawniejszej od Polskiej,

może

Jednym pióra zamachem zwalczyłem Wawrzonka,
Ja com w sławie przewyższył Srokę i Korzonka,

które po długiej walce z przeciwnikami, jemu przypisano, a dla których zrozumienia trzeba wiedzieć, że Bielawski żartujących z niego poetów z pogardą Wawrzonkami nazywał; Kornela zaś i Rasyna bardzo naturalnie w Srokę i Korzonka przepolszczył.

może pociąg nowości mającej za sobą stał się przyczyną upadku sceny narodowej. Porzuceni artyści Polscy znaleźli przytułek u znakomitszych Panów jako to: XX. Radziwiłłów i Sułkowskich którzy (piękny dla czasów naszych przykład!) ojczysty talent cenili. — W roku 1774 Baron Kurz, X. Lubomirski, Sułkowski, Tomatis, Gvardasoni i Constantini zajęli się Polskim Teatrem i postawili go na znakomitym stopniu udoskonalenia: Wtenczas to grywał niezapomniany Owsiński i Państwo Truskulascy pierwsi z tej familji, znakomitej w dziejach Drammatycznych; nadto utrzymywany był przy Teatrze Balet.

W tym czasie grano powiększej części komedje X. Bohomolca i piękną sztukę X. Adama Czartoryskiego: „Panna na wydaniu". Z tłómaczonych najznakomitsze były Trajedja: „Bewerlej" i komedje: „Skąpiec" i „Swiętoszek" Moljera „Gracz" i „Roztargniony" Reniarda.

W roku 1778 dano pierwszy raz Polską sztukę z muzyką to jest: „Nędzę uszczęśliwioną" rzecz Bohomolca z arjami Kamińskiego (5). Tegoż roku pierwszy raz wystąpił w komedji: „Fałszywe zwierzenie się" Wojciech Bogusławski.

(5). Kamiński nie komponował muzyki, lecz do piosnek w komedjach przypadających, dobierał Krakowiaki i znajome Arje. Pisał i sam oryginalne sztuczki, lecz te oddawna w Repertorium zaległy.

Rok następujący ważną jest epoką w dziejach Drammatycznych, Epoką założenia Teatru na dziedzińcu Krasińskich. — Teatr ten budowany nakładem Królewskim, przez Solarego na imię Ryxa, kosztował 40,000 czerwonych złotych. Na tym Teatrze grano: Prostotę cnotliwą", „Osadę nową" i „Zośkę czyli Wiejskie Zaloty"; wszystkie trzy sztuki z muzyką Kamińskiego, tudzież mniejsze Opery Paeziella. Trembecki zbogacił Repertorium i literaturę pięknym przekładem Syna marnotrawnego Woltera.

W roku 1781. większa część lepszych Aktorów wyjechała do Lwowa, Truppa Niemiecka grała kilkakrotnie na Wielkim Teatrze, jednakże i ten rok nie był straconym. Zabłocki, jeden z lepszych komików naszych, napisał „Fircyka w zalotach". Zresztą wystawiano sztuki z Francuzkiego tłumaczone. Bogusławski wracając ze Lwowa sprowadził na Dyrektora muzyki Józefa Elznera (6). Ten wkrótce dał pierwszą swoją wielką Operę w 4 aktach: „Wieszczka Urzella". W tym czasie smak do muzyki upo-

(6). Józef Elzner, urodzony w Wrocławiu, przybył do Warszawy na Dyrektora Muzyki w roku 1782. Dzieła tego znakomitego Kompozytora odznaczają się silną instrumentalnością. Posiadamy ich znaczną liczbę. — „Andromedzie" Operze w dwóch aktach, chlubne miejsce między najpierwszemi płodami przez znawców przyznanem zostało.

wszechniać się zaczął; z upodobaniem słuchano sceny Lirycznej Węgierskiego: „Pigmalion" i Opery Paeziellego „Fraskatanka".

Przez następujące lat kilka aż do objęcia Antrepryzy Bogusławskiego, ze wszystkich rodzajów Drammatycznych, Opera największe czyniła postępy. Jeszcze jednak nieodważano się na żadne wielkie dzieło Włoskich mistrzów. Mimo tego, artyści Polscy tyle zajmować umieli, iż Opera Włoska po dwakroć sprowadzana, dwakroć upadała. W roku 1788 gry-

---

Inne Kompozycje jego które w ciągu długoletniego dyrygowania muzyką kolejno wydawał są:

Opery:

1782 Wieszczka Urzella w 4 aktach.
1800 Iskahar, Król Guaxary w 2 akt.
1801 Sułtan Wampun w 3 akt.
1804 Siedm razy jeden w 1 akc.
1806 Siedm razy jedna w 1 akc.
1807 Andromeda w 2 akt.
1809 Leszek Biały w 2 akt.
1810 Benefis w 1 akc.
1813 Kabalista w 1 akc.
1818 Władysław Łokietek w 2 akt.

Komedjo-Opery:

1804 Mięszkańce wyspy Kamkatal.
1807 Okopy na Pradze.
1807 Pospolite Ruszenie.
1808 Echo.
— Urojenie i rzeczywistość.
— Sniadanie trzpiotów.
1811 Wyspa małżeństwa.

wano Polskie sztuki na Teatrze Królewskim w Łazienkach. Balet utrzymywał się nieustannie, w którym celował osobliwą zręcznością Skoczek, znany pod imieniem Michałka. — Zdarzyło się, iż gdy Król podczas baletu chustkę swoję upuścił, tancerz ten podniósł ją, wskoczył ze sceny do Loży i oddał Królowi. Pomiędzy śpiewaczkami celowały Panny: Werterówna, Jasińska, Sitańska a osobliwie Miklasiewiczówna teraźniejsza Pani Campi w Wiedniu słynąca. Owsiński i Truskulaska byli zaszczytem Melpomeny, Bogusławski i Swieżawski celowali w wyższej komedji, słowem we wszystkich rodzajach pod dobroczynną opieką Króla nauk miłośnika, Teatr Polski dopiero co założony, już olbrzymi krok uczynił do doskonałości.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Jajko Święcone.

z Dziennika Bruxelskiego „Prawdziwie Wolnomyślny”.

Czemu podczas Wielkiejnocy widziemy tyle jaj rozmaitych, malowanych, złoconych, napisami, wierszykami, wstążkami ozdobnych? Znają je we wszystkich sklepach pod wiejskiem nazwiskiem Pisanek. Czyli wiadomy jest początek tego zwyczaju tak wiernie u tylu ludów zachowywanego? Czyli ma jaki związek z poważną uroczystością, obchodzoną w tym czasie przez całą Europę Chrześcijańską? Takie jest powszechne mniemanie, które się na tem zasadza, że podczas postu jaja razem wygnane z mięsem, razem z niem dzielić powinny zaszczyt uroczystego powrotu.

W Paryżu, gdzie tyle rzeczy tolerowano, jaja pod czas postu tak były prześladowane, jak wszystkie przekradzenia przedmiotów Królewskiego monopoljum. Dyrektor Policji zajmujący się jak wiadomo tem wszystkiem, co do dobrych obyczajów należy, powtarzał corocznie klątwę na mięsne potrawy, a przedanie jednego jaja podległo karze 700 złotych. Gdy się tak jedna władza srożyła, druga była łagodniejszą. Parlament Paryzki, jakby szło o całość państwa, po wysłuchaniu wniosków Wielkich Urzę-

dników, stanowił i nakazywał, żeby przy odgłosie trąb obwieszczano, że już naród Francuzki może lepiej się najeść.

Na przykład niech posłuży jedna z podobnych Uchwał Parlamentu. Oto są niewzruszone prawidła podług których ta poważna Magistratura postępowała w swoim prawodawstwie jajecznem:

„Dnia tego, po wysłuchaniu Dyrektora Policji, w przytomności Wielkich Urzędników, zastanawiano się nad listem Pasterskim Arcybiskupa Paryzkiego tyczącym się jedzenia jaj aż do Wielkiego Czwartku. Po wysłuchaniu zaś Wielkich Urzędników i ich oddaleniu się, Izba postanowiła i postanawia, że odtąd wolno będzie na targach publicznych przedawać jaja. To postanowienie ma być przy odgłosie trąb obwieszczone w stolicy. Kopja jego w celu podobnejże publikacji prześle na prowincje Jeneralny Prokurator Królewski. — Działo się na posiedzeniu Parlamentu dnia 21 Lutego 1670 roku.

(podpisano) Robert".

Pisanki były nawet ulubioną rozrywką samej Jego Królewskiej Mości. Na Wielkanoc pokój Monarchy ozdobiony był kolumnami jaj złoconych i srebrzonych, okrytych najpiękniejszemi malowidłami, najdowcipniejszemi wierszami. Dworzanie odbierali z rąk Królewskich po jednej pisance; kto najpiękniejszą otrzymał pewny był łaski Królewskiej.

Podczas całodziennych odwiedzin mówiono tylko o tych darowiznach Pańskich, chwalono ich piękność; ozdobniejszych zazdroszczono sobie wzajemnie.

Nie wszędzie ten zwyczaj na Wielkanoc się zachowuje. W Brezylji pod czas ostatnich dni karnanawału robią Pisanki z wosku i napełniają wodą pachnącą. Damy rzucają je na mężczyzn. Na tem sztuka, żeby nie być spostrzeżoną.

Malo me Galatea petit, lasciva puella,

Et fugit ad salices, et se cupit ante videri.

W Hiszpanji utrzymuje się zwyczaj rzucania na siebie Pisankami. Pani Villars w roku 1680, opisując zabawy Dworu Madryckiego mówi: „W pałacu, Król, Królowa i Dworzanie biją się jajami z wosku, pełnemi wody pachnącej. Tyle ich rzucają, że niewiem jak mogą wystarczyć. Królowa darowała mi pełny koszyk srebrzonych i malowanych”.

Być może iż surowość z jaką dawniej postu przestrzegano, przyłożyła się wiele do uroczystego obchodzenia powrotu posilniejszych potraw, ale zwyczaj pisanek nie pochodzi od Wielkiejnocy, należy owszem do najpóźniejszej starożytności.

Uroczystość malowania jaj, jest zwyczajem pogańskim, razem z innemi wcielonym do Chrześcjaństwa. Fenicjanie podług Plutarcha wystawiali Najwyższą Istotę pod postacią owalną, również na wielu Egipskich pomnikach, widziemy owal Ozyrysa jako znak stworzenia świata, lub początek dobrego i złego.

Myśl tę znali Persowie, Indjanie i Chińczycy, Grecy nawet w ofiarach Bachusowi czynionych.

Corneille Lebrun mówi, że Persowie obchodzą nowy rok dnia 20 Marca podług naszego Kalendarza, i dają sobie w podarunku jaja różnego koloru.

U nas zwyczaj Pisanek już tylko na wsiach gdzie niegdzie zachowywany; lecz w Rossji wiernie się utrzymuje.

Swięcone jaja mimo ich związku z Wielkąnocą nie od niej jednakże wzięły początek. Są pamiątką powrotu roku słonecznego i uroczystości porównania dnia z nocą wiosennego. Zasady systematów mitologicznych, dają się jeszcze postrzegać na różnych znakach, które z dawnego podania na teraźniejszych Pisankach kréślą. Późniejsze ludy przystósowały je do swoich wyobrażeń, a pierwiastkowe prawdziwe znaczenie, ukryło się pod tem które koleją zmieniano.

LOGOGRYF.

W moich dziesięciu członkach masz kwiatów Boginię,
I piękną rzękę w Niemczech co wielkością słynie,
Rzecz tę przez którą patrzą wszystkie Fanfarony,
Grunt co wydaje hojne pracowitym plony,
Wyraz do przyjaciela swego używany,
Ostatni wszystkim skąpcom nie jest nigdy znany;
A z całości masz imię znanej mi kobiety,
Dobrej żony i matki łączącej zalety.

Kuczyński Kapitan.